

(dokończenie ze str. 6)

Szczęśliwie, w 1956 roku częściowo zmieniły się te ograniczenia i mogłam na zaproszenie mojej francuskiej rodziny wyjechać na kilka miesięcy do Paryża, który wciąż był stolicą światowej sztuki. Galerie paryskie promowały artystów, skupiały wokół siebie wszystkie znaczące indywidualności twórcze, popierały nowe zjawiska i prądy w sztuce. Oglądałam na wystawach bieżących dzieła artystów takich, jak Wols (Wolfgang Otto Schulze), Georges Mathieu, Zao Wu Ki, Wilfredo Lam, Roberto Matta, Joan Miró i Paul Klee. Poznałam nowe rozwiązania formalne, kolorystyczne, podziwiałam swobodę i rozmach współczesnych mi artystów; swoją odwagą poruszali oni moją wyobraźnię.

Te blisko cztery miesiące spędzone w Paryżu wpłynęły decydująco na moją twórczość. Dotychczas pracowałam dużo, ograniczając się w grafice do skali czarno-białej. Obrazy budowałam w oparciu o szkice walorowe, decydujące o kompozycji. Teraz otworzył się dla mnie świat czystego koloru, niezależnego od przedmiotu, uwolnionego od ciężaru materii, prześwietlonego i promiennego. Zaczęłam malować niewielkie akwarele i prawie codziennie powstawał zapis ulotnych impresji i śladów przemijających pór roku, podróży nad morze, wycieczek w góry, spacerów po zaśnieżonych Plantach lub kilku wiosennych dni, kiedy zieleń ma niezliczone odcienie żółci i ugrów.



J. Kraupe, *Drzewo na Plantach w śniegu*, 1960, akwarela, 24x32,5 cm



J. Kraupe, *Janek*, 1961, akwarela, 24x32,5 cm

Zapisy te stały się dla mnie bodźcem do namalowania na ich podstawie dużych kompozycji olejnych. Pobyt w Paryżu nauczył mnie ważnej zasady w twórczości: nie obawiać się własnej wyobraźni, odważnie realizować swoje wizje, niezależnie od tego, jak przyjmowane są przez krytykę i środowisko artystyczne.



fol. Andrzeja Kobos

Janina Kraupe-Świdorska,
Zawoja, lipiec 2009

Moje malarstwo powstawało bardzo spontanicznie reagując na muzykę, która była moją wielką pasją; miało ono również swoje drugie źródło w zainteresowaniu astrologią, ezoteryką, automatycznym zapisem, który często stosowałam jako metodę poszukiwania nowej formy ekspresji. Zdobywałam wciąż doświadczenie kolorystyczne, bo również oparłam kompozycję moich grafik – tak jak obraz – o kolor. Wykonywałam linoryty, które odbijałam na własnej prasie w mojej pracowni i dzięki temu swobodnie mogłam eksperymentować, mając własny warsztat.

Z biegiem lat awangarda, od której startowałam w sztuce, przestała być czymś nowym – nastąpił nowy okres, głównie działalności marginalnej wobec klasycznego pojęcia, czym jest malarstwo albo rzeźba. Sztuka konceptualna bliska była filozofii lub literaturze, instalacje – architekturze wnętrz. Fotografie pokazywano w muzeach obok obrazów; film znalazł się w rękach amatorów i zanudzał na ekranach ustawianych w salach wystawowych; parateatralne działania performerów też nie były zachwycające. Malarstwo sztalugowe znalazło się poza zainteresowaniem krytyki, ale malarze nadal malują. Ktoś, kto urodził się z oczami szeroko otwartymi na świat, z ostrą świadomością tego, co ogląda, z wyobraźnią pełną wizji i z pragnieniem pozostawienia ich świadectwa, nie wyrzeknie się tak łatwo tradycyjnego kontaktu z czystym płótnem, które w ciągu pracy zmienia się w obraz, będący syntezą emocji, rozmyślań i doświadczeń artysty¹.

Pokoleniowo należę do XX wieku i charakter mojej twórczości wiąże się ściśle z tym pełnym napięć i nowych zjawisk okresem. Wartości, którymi kierowałam się w sztuce, mogą być uważane za anachroniczne wobec technizacji, która nas przytłacza i oszałamia na początku XXI wieku. Interesuję się nowymi tendencjami, zastanawiam, jakie mają podłoże psychologiczne, a nawet astrologiczno-kosmiczne, do czego prowadzą i jak przemieniają strukturę umysłu przyszłego artysty. Czy będzie istniała ciągłość między sztuką muzealną a nowo rodzącą się? Obrazy moich przyjaciół malarzy z okresu polskiej powojennej awangardy mają teraz już swoje drugie życie – wyłącznie muzealne – staliśmy się w opinii obecnej krytyki klasykami XX wieku.

JANINA KRAUPE-ŚWIDORSKA
październik–listopad 2009

¹ Janina Kraupe-Świdorska i Andrzej M. Kobos, *Połączyłam umiejętność malowania z notowaniem czegoś, co istnieje w innym planie*, Po drogach uczonych, t. 4, s. 187–229, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2009.